

WSTĘP

Z niewielkimi przerwami już od ponad dwudziestu lat zajmuję się badaniem problemu stosunków polsko-żydowskich próbując poskładać puzzle rzeczywistości czasu drugiej wojny światowej i zagłady w Polsce. Nie jest to zadanie łatwe. W miarę upływu czasu, gdy odkrywam coraz to nowe aspekty zagadnienia i pojawiają się coraz to nowe obszary polsko-żydowskiej terra incognita, zadanie staje się coraz trudniejsze. Między innymi dlatego, że problem stosunków polsko-żydowskich w czasie drugiej wojny światowej jest tematem, w którym fakty wymykają się jednoznacznemu wartościowaniu i definicji, a który jednocześnie wywołuje najczęściej dyskusji i w sposób emocjonalny angażuje Polaków i Żydów.¹ Jest tematem, w którym każdy Żyd i każdy Polak zdaje się być ekspertem. Dlatego prezentowane w książce wyniki badań w niektórych momentach zbulwersują zapewne żydowskiego czytelnika, w innych zaś oburzą czytelnika polskiego; Żydzi być może zarzucą mi antysemityzm, Polacy zaś szkalowanie własnego narodu. Nic na to nie można poradzić. Tak już bowiem jest, że – jak ponad czterdzieści lat temu pisała do jednego ze swych oponentów Hannah Arendt – „...bardzo często tych, którzy zdają jedynie sprawę z pewnych nieprzyjemnych faktów, oskarża się o brak duszy, brak serca lub brak tego, co nazywasz *Herzenstakt*. Innymi słowy, [...] często wykorzystuje się te emocje do ukrycia rzeczywistej prawdy”.²

W mojej książce także *zdamę jedynie sprawę z pewnych nieprzyjemnych faktów*, po to, aby odkryć *rzeczywistą prawdę*. A fakty zawsze pozostają faktami. Raz zaistniałe, nie podlegają zmianom. Ponieważ nie można ich zmienić, Polacy i Żydzi winni dążyć do ostatecznego ich odtworzenia i wyjaśnienia, przyswojenia i pogodzenia się z ich istnieniem, aby w imię blisko tysiąca przeżytych wspólnie na polskiej ziemi lat – nawet jeśli nie mają już perspektywy wspólnej przyszłości – *rzeczywista prawda* stała się fundamentem porozumienia i wzajemnego wspierania się. Ambasador Szewach Weiss powiedział: „... przez 900 lat żyliśmy w zgodzie obok siebie. Mówię obok, bo to nasze polsko-żydowskie życie płynęło dwoma torami. Wy robiliście swoje, a my swoje. Wy mówiliście w swoim języku, a my w swoim. Wy mieliście swoją kulturę, a my swoją. Nie wchodziliśmy sobie w drogę, przez całe wieki żyliśmy w większej lub mniejszej zgodzie. Polacy nigdy nie budowali gett dla Żydów. W Polsce zbudowali je dopiero Niemcy. Ale oni zrobili też obozy koncentracyjne, w których mordowali Polaków i Żydów.”³

Ponieważ naznaczona życiem obok siebie polsko-żydowska przeszłość warunkowała postawy i wzajemne relacje obu narodów w czasie drugiej wojny

światowej, temu właśnie zagadnieniu poświęciłam pierwsze rozdziały, starając się znaleźć odpowiedź na pytania o warunki życia i kształt stosunków pomiędzy Polakami i Żydami w okresie poprzedzającym zagładę. Rozdziały następnie poświęciłam najbardziej *nieprzyjemnym faktom* w stosunkach polsko-żydowskich w czasie drugiej wojny światowej, wokół których przez sześćdziesiąt lat od jej zakończenia narosło najwięcej kontrowersji, czyli problemowi postaw Polaków i Żydów wobec dokonanej przez Niemców w latach 1942-1945 zagłady Żydów. Mówiąc językiem bardziej precyzyjnym, dla obu narodów szczególnie *nieprzyjemnym faktem* jest fakt współuczestnictwa Polaków i Żydów w wykonaniu „Ostatecznego Rozwiązania”, czyli współpraca pewnej części obu narodów w dokonanej przez Niemców zbrodni zagłady narodu żydowskiego. Jej zakres, aczkolwiek nie do końca jeszcze znany i rozpoznany, daje się w miarę precyzyjnie określić dzięki istniejącym wiarygodnym przekazom źródłowym. Do wyjaśnienia pozostaje sprecyzowanie, kto i dlaczego spośród Polaków i Żydów współpracował z Niemcami oraz jakie było podłoże polityczne, religijne i narodowe podjętej współpracy. Pozostaje także kwestia oceny. W polskiej historiografii i tradycji narodowej współpraca z okupantem – obojętne: niemieckim, sowieckim, szwedzkim, rosyjskim czy austriackim – zawsze była i jest postrzegana jako zdrada. Zdradą też w czasie drugiej wojny światowej została nazwana i jest nazywana do dziś wszelka współpraca Polaków z Niemcami, w tym także współuczestniczenie w zagładzie polskich Żydów. W żydowskiej tradycji narodowej i historiografii mamy w tym względzie do czynienia ze swego rodzaju relatywizmem, bowiem ocena współpracy Żydów z Niemcami, także w wypadku uczestnictwa w zagładzie własnego narodu, nie podlega jednoznacznym ocenom. Hannah Arendt, która jako pierwsza zwróciła uwagę na problem współuczestnictwa Żydów w zagładzie, napisała: „...Kwestią, jaką się zajęłam, była współpraca funkcjonariuszy żydowskich z wykonawcami „Ostatecznego Rozwiązania”, a jest to sprawa tak bardzo niewygodna dlatego, że nie można twierdzić, że byli to zdrajcy. (Zdrajcy też się znaleźli, ale to nieistotne).”⁴

Myśl rzucona przez Hannah Arendt nie znalazła do chwili obecnej ostatecznego wyjaśnienia. Nikt dotychczas nie odpowiedział na pytanie, dlaczego *współpraca funkcjonariuszy żydowskich z wykonawcami „Ostatecznego Rozwiązania”* nie może zostać określona mianem zdrady, a innego rodzaju współpracy Żydów z Niemcami takie miano zostało przydane. Nikt nie odpowiedział też na pytanie, dlaczego, wobec żydowskiego relatywizmu w ocenie postaw współpracujących z Niemcami Żydów, w ocenie postaw Polaków ów żydowski relatywizm nie znajduje zastosowania. Ponieważ bez zrozumienia przyczyn żydowskiego relatywizmu w ocenie współpracy Żydów w dziele dokonanego przez Niemców na polskich Żydach ludobójstwa, oraz przyczyn, dla których współpraca Polaków nie podlega relatywnym żydowskim ocenom, nie można wyjaśnić i zrozumieć stosunków polsko-żydowskich, na tych właśnie problemach skoncentrowałam się w ostatniej części prezentowanych badań.

Jednoznaczność polskich ocen i nacechowanych relatywizmem ocen żydowskich nie zmieniają faktu, że Polacy i Żydzi współpracujący z Niemcami przy

zagładzie narodu żydowskiego ponoszą bezpośrednią winę za śmierć określonej części zamordowanego żydowskiego narodu. Nie zmieniają także faktu, że świadkowie ludobójstwa, które zawsze jest zbrodnią przeciwko samej istocie człowieka, wyszli z doświadczenia ludobójstwa okaleczeni. Okaleczonymi pozostali po dziś dzień wszyscy ci Żydzi, którzy będąc świadkami zagłady własnego narodu, ocalili z kataklizmu życie – Polacy, świadkowie ludobójstwa, wyszli z drugiej wojny podobnie okaleczeni. Nic już bowiem nie zmieni faktu, że naród żydowski zginął na oczach Polaków, że europejscy Żydzi w ogromnej większości zginęli na polskiej ziemi, że nasza ojczyzna stała się dla nich grobem.

Karl Jaspers (1883-1969), jeden z największych a zarazem nielicznych filozofów niemieckich, na którym nie ciążył zarzut współpracy z reżimem hitlerowskim, tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej dokonał próby typologii pojęcia winy. Wychodząc z założenia, iż: *powołaniem filozofii i teologii jest zgłębienie i rozjaśnienie problemu winy*, Karl Jaspers wyodrębnił cztery jej pojęcia:

wina kryminalna, gdzie przestępstwo polega na działaniach obiektywnie stwierdzalnych będących wykroczeniem przeciw jednoznacznym prawom – instancją jest sąd;

wina polityczna, polegająca na działaniach mężów stanu oraz na tym, że posiadając obywatelstwo państwowe, ponosi się skutki działalności państwa, którego władzy podlegam i którego ład decyduje o moim życiu – każdy człowiek ponosi współodpowiedzialność za to, jak nim rządzą. (...) Samowolę i przemoc ogranicza przezorność polityczna uwzględniająca skutki bardzo odległe oraz uznanie norm, które obowiązują pod nazwą prawa natury i prawa narodów;

wina moralna, bowiem za czyny, które popełniam zawsze przecież jako określona jednostka, ponoszę odpowiedzialność moralną, i to za wszystkie czyny popełnione, również za działalność polityczną i wojskową. Nigdy nie obowiązuje bez reszty zasada: „Rozkaz to rozkaz”. Tak jak przestępstwo pozostaje przestępstwem, nawet gdy popełniono je na rozkaz, tak też każde podlega karze moralnej. Instancją jest własne sumienie oraz więź z przyjaciółmi i bliźnimi, ze współbraćmi dbałymi o moją duszę;

wina metafizyczna – Istnieje solidarność między ludźmi jako ludźmi, na mocy której każdy obarczony jest współodpowiedzialnością za wszelkie zło i niesprawiedliwość na ziemi, a zwłaszcza za przestępstwa dokonane w jego obecności lub za jego wiedzą. Jeśli nie uczynię wszystkiego, co w mej mocy, aby im zapobiec, jestem współwinny. Jeśli nie narażę życia, aby zapobiec zabójstwu innych ludzi, lecz byłem biernym obserwatorem, poczuwam się do winy pojętej nie w kategoriach prawnych, politycznych i moralnych, lecz kategoriach metafizycznych. Fakt, że jeszcze żyję, chociaż takie rzeczy miały miejsce, obarcza mnie winą, której nic zmazać nie zdoła. W obliczu zbrodni na kimś popełnionej, lub gdy idzie o podział środków fizycznie do życia niezbędnych, obowiązuje wszędzie między ludźmi zasada, że uratować się lub zginąć mogą tylko razem; należy to do samej

ludzkiej istoty. Ale na tym, że solidarność ta nie obejmuje ogółu ludzi, ogółu obywateli państwa ani nawet ogółu członków grup pomniejszych, lecz ogranicza się do ludzi najściślej związanych, na tym polega wina nas wszystkich. Instancją tu jest tylko Bóg.

Typologia winy Karla Jaspersa jest ważna nie tylko jako myśl filozoficzna, ale także jako źródło określonej epoki i określonego pokolenia. Sformułowana w atmosferze toczącego się procesu norymberskiego, jest jednocześnie jedną z pierwszych prób rozliczenia się Niemców z dokonanego przez ten naród dzieła zniszczenia Europy. Karl Jaspers stwierdził bowiem: „Tę wojnę rozpętały Niemcy hitlerowskie. To Niemcy ponoszą winę za nią za sprawą swego reżimu, który w chwili przez siebie wybranej ją rozpoczął. Każdy Niemiec bez wyjątku uczestniczy w odpowiedzialności politycznej. Nie każdy Niemiec, lecz tylko bardzo znikoma mniejszość Niemców powinna ponieść karę za przestępstwo. Zapewne każdy Niemiec ma powód do samokontroli moralnych. Zapewne każdy rozumny Niemiec ma udział w metafizycznym doświadczeniu.”⁵

Myśl Karla Jaspersa stała się inspiracją dla tytułu i przewodniej tezy mojej książki. Napotykać w wiarygodnych źródłach historycznych problem szczególnie *nieprzyjemnego faktu* współuczestniczenia Polaków i Żydów z wykonawcami „Ostatecznego Rozwiązania”, czyli współpracy pewnej części obu narodów w dokonanej przez Niemców zbrodni ludobójstwa wobec narodu żydowskiego, postanowiłam – odrzucając żydowski relatywizm i polską jednoznaczność ocen – poddać Polaków i Żydów dokładnie takiej samej ocenie, jaką wobec Niemców przeprowadził po drugiej wojnie światowej Karl Jaspers, czyli poszukać odpowiedzi na pytanie, za jakie winy odpowiedzialność ponoszą wspomagający Niemców w dziele ludobójstwa Polacy, jakimi zaś winami obarczyć należy wspomagających Niemców w dziele ludobójstwa Żydów. Tylko w ten sposób, stosując jednolitą ocenę *nieprzyjemnych faktów* i według jednolitych miar mierząc winę każdego narodu, jesteśmy w stanie dotrzeć do prawdy i zrozumieć dramat Polaków i Żydów, których obojętność świata i barbarzyństwo wyniesionego przez Niemców do władzy Hitlera postawiły przed najtrudniejszymi bodaj w dziejach ludzkości życiowymi dylematami.

Blisko dwadzieścia lat temu Jan Błoński powiedział: „Miał się targować i usprawiedliwiać, winniśmy najpierw pomyśleć o sobie, o własnym grzechu czy słabości.”⁶ Hannah Arendt natomiast, zaatakowana przez środowiska żydowskie za napisanie książki *Eichmann w Jerozolimie*, w której uchyliła rąbek prawdy o postawie Żydów wobec zagłady własnego narodu, odpowiedziała jednemu z krytyków: „Zło wyrządzone przez mój własny naród smuci mnie bardziej niż zło wyrządzone przez inne narody.”⁷

Zło wyrządzone przez mój własny naród smuci mnie bardziej niż zło wyrządzone przez inne narody. Nie staram się także targować i usprawiedliwiać dokonane przez Polaków zbrodnie i w pierwszym rzędzie myślę o polskim grzechu i słabości – powtórzę za Hannah Arendt i Janem Błońskim. Nie waham się jednak traktować Żydów z równą jak własny naród surowością i nazywać rzecz

po imieniu. Zło żydowskie nie może pozostawać w ukryciu, bo tylko porównując zło polskie ze złem żydowskim, uzyskać możemy prawdziwy obraz polsko-żydowskiej rzeczywistości. Najwyższa pora, aby fakty, te mniej lub bardziej nieprzyjemne dla Polaków i Żydów, ujrzały światło dzienne. Bo tylko wtedy mogą stać się podstawą do rozpoczęcia rzetelnej dyskusji historycznej nad ich oceną i interpretacją.

Niektóre z postawionych w mojej książce tez nie wytrzymają prawdopodobnie próby czasu. Ale też nie formułuję w nich niepodważalnych prawd o stosunkach polsko-żydowskich w czasie ostatniej wojny – przerywam jedynie mur milczenia wokół niewygodnych dla Polaków i Żydów tematów, z nadzieją, że zapoczątkuje to otwartą dyskusję i współpracę w badaniach historycznych nad tymi aspektami wspólnych dziejów, które do dziś pozostają niewyjaśnione lub o istnieniu których, my i Żydzi, nie mieliśmy dotychczas pojęcia. Innej drogi do prawdy nie ma. A tylko prawda, nawet najbardziej bolesna, może sprawić, że po dziesięcioleciach nieporozumień w ocenie zagłady, po lawinach wzajemnych słusznych lub niesłusznych oskarżeń, nasze narody znajdą drogę do ostatecznego pojednania.

Podstawę źródłową prezentowanych badań stanowią przede wszystkim źródła żydowskie. Z tej przyczyny, że badając źródła polskie, nie byłam w stanie przełamać braku ostatecznej jasności obrazu badanych zagadnień. Nieustannie odnosiłam wrażenie, że dotykam takich fragmentów wojennej polsko-żydowskiej rzeczywistości, których polskie źródła nie obejmują, a więc nie pozwolą nigdy na ich ostateczne zrozumienie i sklasyfikowanie; rozumiałam, że jeśli kiedykolwiek znaleźć mam odpowiedź na nurtujące mnie pytania, to wskazówek szukać muszę u autorów żydowskich; że trzeba szukać światła żydowskiego, które jako jedyne z wyrazistością ważnych detali objawić może to, co ukryte przed nieżydowskimi oczami. Ponieważ światło na zrozumienie stosunków polsko-żydowskich mogli rzucić tylko autorzy żydowscy, którzy widzieli sprawy takimi, jakie one naprawdę były, prezentowane w książce badania w sensie literatury i źródeł oparłam nieomal wyłącznie na autorach żydowskich.

Lektura autorów żydowskich, zarówno historyków jak i autorów różnego rodzaju wspomnień, kronik i relacji, nasunęła mi w pewnym momencie myśl, że pierwszy błąd w badaniach stosunków polsko-żydowskich w czasie drugiej wojny światowej tkwi w traktowaniu Żydów polskich zwykłą miarą, to znaczy przykładaniu do nich miar znanych z historii europejskich narodów lub postrzeganiu jako jednej z wielu żyjących na polskich ziemiach mniejszości narodowej.⁸ Rozumiejąc narodowo-religijną i kulturową wyjątkowość polskich Żydów, przystąpiłam do ponownego odczytania podstawowych żydowskich źródeł powstałych w latach drugiej wojny światowej.⁹ Stawiając żydowskim źródłom nowe pytania, otrzymałam odpowiedzi, które zadecydowały o ostatecznym zakresie i kształcie prezentowanej książki.

W soboty po południu uczniowie [religijnej żydowskiej szkoły tzw. chederu – E.K.] bywali ze swych postępowów przepytywani przez ojców lub dziadków. Moich braci, a także innych wnuków najczęściej przesłuchiwał dziadek. Lubił się zdolnościami wnuków chwalić, toteż często na przesłuchiwanie zapraszał członków rodziny: swego syna, zięciów czy też bratanków. Wybierał wówczas teksty trudne, kazał je przesłuchiwanym wypowiadać na pamięć, komentować, uzasadniać. Dbał o to, by forma wypowiedzi była ciekawa, by sprawić przysłuchującym się przyjemność. Mój najstarszy brat często bywał takim wnukiem, którego umiejętnościami dziadek lubił się popisywać przed resztą rodziny. [...] Dziadek był ciekaw Warszawy. Gdy gościł u nas w Warszawie, pamiętam, że chciał zwiedzić Łazienki – nie mógł jednakże zdobyć się na rzucenie rytualnego stroju. Mama chcąc mu sprawić przyjemność zawoziła go dorożką i jeździli po parku, by się nacieszył zielonością, której mu tak w mieście brakowało.⁴⁹

Polacy, Ukraińcy, Białorusini i wszystkie inne mniejszości narodowe żyjące w Drugiej Rzeczypospolitej nie były rozpoznawalne ze względu na wygląd czy miejsce zamieszkania. Jeśli nie zadeklarowali swej narodowości, jeśli w jakiś inny sposób jej nie zasygnalizowali, nie sposób było stwierdzić, kim w sensie narodowościowym są. Ukraińcy i Białorusini bardzo często posługiwali się polszczyzną równie dobrze jak Polacy, a i wśród tych ostatnich dobra znajomość języka ukraińskiego lub białoruskiego nie była rzadkością. Z tłumu mieszkańców Polski już na pierwszy rzut oka wyróżniali się tylko Żydzi. W dużych miastach mieszkali na terenie własnych dzielnic, stanowili większość mieszkańców małych miasteczek i odróżniali się od wszystkich innych mieszkańców Polski strojem, czyli: *noszeniem na co dzień stroju obowiązującego chasydów polskich, tj. długiej kapoty z wyglądającymi spoza jej poły frędzlami rytualnej chusty*. Dziś już nawet trudno sobie wyobrazić, jak przed wojną wyglądały polskie miasta i miasteczka; pewne wyobrazenie daje tylko wizyta w izraelskich lub nowojorskich dzielnicach ortodoksyjnych Żydów, potomków polskich chasydów.

W świetle polskiego ustawodawstwa i polskiego oglądu rzeczywistości Żydzi polscy byli w Polsce mniejszością narodową. Byli jednocześnie większością narodową narodu żydowskiego, ludu bez państwa, który rozciągał się szeroko poza polskie granice. Narodowy dualizm polskich Żydów będących jednocześnie mniejszością i większością narodową, powoduje, że Żydzi polscy nie przystają do żadnego znanego w Europie narodowego i socjologicznego szablonu. Prawda ta, aczkolwiek z trudem, coraz częściej przebija się do świadomości historyków, w tym także do świadomości historyków żydowskich. Swego rodzaju znakiem czasu jest w tym względzie głos P. Vidal-Naqueta, który w artykule o dość wymownym tytule *Zbieram obelgi z różnych stron*, napisał: „Wyjątkowość sytuacji Żydów z Europy Wschodniej pozwoliła mi zrozumieć, że **nie sposób uważać Żydów polskich za Polaków wyznania mojżeszowego**. Tu właśnie tkwi problem. [...] W 1967 r. uświadomiłem sobie, czym były wspólnoty żydowskie na

Wschodzie. To wtedy zdałem sobie sprawę, że przed wojną żyło w diasporze 9 mln osób, które mówiły tym samym językiem, językiem międzynarodowym – od Moskwy po Kraków, od Pragi po Strassburg, a także po Nowy Jork. Zacząłem czytać w przekładach literaturę jidysz, zupełnie niezwykle, i zrozumiałem, że to, co zostało nieodwracalnie zniszczone przez wojnę, to była w rzeczywistości cała cywilizacja, odrębna kultura”.⁵⁰

Nie sposób uważać Żydów polskich za Polaków wyznania mojżeszowego – odkrycie tej podstawowej o polskich Żydach prawdy wydaje się być kluczem do zrozumienia zagłady. Bez niej nie sposób zrozumieć niczego. Nie sposób też zrozumieć, dlaczego P. Vidal-Naquet za upublicznienie tej najprostszej z prawd zbiera z różnych stron obelgi.⁵¹ Wydaje się, że Żydów polskich w okresie 1918-1939 postrzegać należy trojako: jako mniejszość narodową mieszkającą w granicach Drugiej Rzeczpospolitej; jako największą w świecie diasporę żydowską; ale przede wszystkim jako grupę etniczną, którą ze względu na jej społeczny, narodowy i kulturowy charakter Aleksander Hertz zdefiniował w sposób następujący: „Przez wszystkie wieki pobytu w Polsce, aż do chwili swej zagłady, Żydzi tworzyli kastę. Kasta jest czymś szerszym od getta. To ostatnie jest zamkniętą jednostką terytorialną. Kasta natomiast obejmuje całą szerszą grupę na danym terenie, niezależnie od takiego czy innego zlokalizowania jej odłamów czy poszczególnych członków. Żydzi polscy, żyjąc przeważnie w obrębie lokalnych gett, jako całość tworzyli kastę. [...] Żydzi byli par excellence grupą kulturową. Byli grupą religijną i językową. Mieli określone tradycje historyczne. Stworzyli własną literaturę, filozofię i sztukę. Mieli własny system prawny i prawo-obyczajowy. Wszystkie te elementy składały się na wzór życia i na samą treść jego udziału w kaście. W niewielu tylko systemach kastowych spotkać się możemy z tak pełną i wszechstronną organizacją kulturową, jak wśród Żydów. [...] W Polsce stanowej charakter kastowy poszczególnych grup społecznych miał swe oparcie w przepisach prawa. [...] Niemniej jednak system kastowy może istnieć i rozwijać się również i wtedy, gdy nie ma za sobą oparcia w sankcjach prawnych. W Polsce okresu międzywojennego system ten istniał, choć nie był narzucany przez prawo i nie było ustaw, które – formalnie rzecz biorąc – stałyby na jego straży. System kastowy miał charakter obyczajowy. Te przepisy społeczne, choć pozbawione sankcji prawnych, mogą mieć moc nie mniejszą od najbardziej surowych postanowień prawa”.⁵²

W przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej Polska była państwem wielonarodowym ze wszystkimi tego stanu rzeczy konsekwencjami w czas pokoju, to znaczy, zabarwionymi narodowymi emocjami trudnościami społecznymi, politycznymi i ekonomicznymi, ale także bogactwem wielokulturowości i różnorodnością życia codziennego. Była państwem, w którym – obok Polaków – nie licząc pomniejszych grup etnicznych, żyli Ukraińcy, Białorusini i kastowa społeczność polskich Żydów. 1 września 1939 roku Niemcy napadli na Polskę. 17 dni później to samo uczynili Sowieci. Wojna zweryfikowała wartość wielonarodowej struktury Państwa Polskiego wystawiając solidarność mieszkańców w niej narodów na okrutną próbę.

Rozdział IV

1939-1942: Polskie Państwo Podziemne, jawne struktury państwowe Ukraińców i Białorusinów oraz żydowskie autonomiczne prowincje¹⁸³

Druga wojna światowa zaczęła się 1 września 1939 roku od napaści Niemiec na Polskę. Anglia i Francja, mimo wcześniejszych gwarancji, ograniczyły się do wypowiedzenia Hitlerowi tzw. „papierowej wojny”. Kilkanaście dni później Państwo Polskie stanęło wobec drugiego śmiertelnego wroga: 17 września 1939 roku na Polskę od wschodu napadli Sowieci. 23 września 1939 roku okupanci wydali wspólny komunikat o ustaleniu linii demarkacyjnej pomiędzy armią niemiecką i armią sowiecką, która biegła wzdłuż „rzeki Pisa do ujścia jej do Narwi, wzdłuż Narwi do Bugu, wzdłuż Bugu do Wisły, Wisłą do Sanu i Sanem do jego źródła”.¹⁸⁴ Podpisany w Moskwie 28 września 1939 roku traktat „o granicach i przyjaźni” uznał linię demarkacyjną za ostateczną „granicę wzajemnych interesów narodowych” Niemiec i Związku Radzieckiego. Sowieci, którzy okupowali część Polski na wschód od linii demarkacyjnej, tereny północne wraz z Wilnem przyznali Litwie, tereny centralne po rzekę Prypeć wcielili do wchodzącej w skład ZSRR Republiki Białoruskiej, zaś tereny południowe, jako „Zachodnią Ukrainę”, do radzieckiej Republiki Ukraińskiej. Niemcy, którzy okupowali część Polski na zachód od linii demarkacyjnej, podzielili zajęte tereny na dwie części: tereny północne i zachodnie nazwali ziemiami „Nowej Rzeszy” – w odróżnieniu od „Starej Rzeszy” sprzed 1937 roku – i wcielili bezpośrednio do III Rzeszy, z pozostałych zaś terenów Polski centralnej utworzyli tak zwaną Generalną Gubernię o powierzchni 96 tys. km², którą podzielono na dystrykty: warszawski, radomski, krakowski i lubelski. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 roku, gdy wojska hitlerowskie powiększyły swe zdobycze o ziemie daleko wysunięte na wschód, obszar Generalnej Guberni wzrósł do 145 tys. km²: dawne województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie przemianowali Niemcy na dystrykt Galicja i jako piątą tego typu jednostkę administracyjną włączyli do Generalnej Guberni. Polska po raz kolejny w swych dziejach znikła z mapy Europy.

Wielonarodowościowość Drugiej Rzeczypospolitej powodowała, że we wrześniu 1939 roku w stanie wojny z Niemcami i Sowiecami znalazło się Państwo Polskie, lecz nie cała zamieszkująca jego ziemie ludność. Znaczyło to, że dla